

Stanisław Judycki

Filozofia i świat współczesny*

Nie tylko sama filozofia, lecz także słowo ‘filozofia’ nie mają dzisiaj dobrej reputacji w powszechnym odbiorze. Wina leży tu jednak nie po stronie tej dyscypliny, lecz przyczyną jest to, iż filozofii albo w ogóle nie ma jako składnika edukacji, szczególnie jako składnika edukacji na poziomie średnim, albo, jeśli jest, to dotyczy to niewielu osób. Nie będzie mi tu jednak chodziło o reklamę filozofii sensie pewnej dyscypliny akademickiej, lecz zestawiając w tytule filozofię i świat współczesny mam na myśli coś o wiele bardziej znaczącego, a nawet coś, co ma doniosłe konsekwencje praktyczne. Zarzutem braku takiej praktycznej wagi filozoficznych spekulacji częstuje się zazwyczaj tych, którzy starają się sugerować, że filozofia jest jednak jakoś ważna. Można przecież często usłyszeć, że filozofia to bujanie w obłokach, rozważanie rzeczy, które nie mają dla życia codziennego żadnych konsekwencji itd. Będę jednak starał się wykazać, że filozofia jest ważna i to nie tylko w odniesieniu do życia jednostek, to znaczy jako składnik ich sylwetki intelektualnej, a jeśli kogoś nie odstręcza słowo ‘duch’, to jako składnik duchowości poszczególnych osób, lecz także będę starał się dowieść, że filozofia może być doniosła dla życia społeczeństw w świecie współczesnym.

Czym jest filozofia? Choć wiadomo, że było i jest wiele odpowiedzi na to pytanie, tutaj chciałbym przedstawić takie oto rozumowanie. Filozofia nie jest głównie jakimś określonym systemem filozoficznym, czyli zbiorem mniej lub bardziej spójnych ze sobą, mniej lub bardziej uzasadnionych tez na temat świata i miejsca człowieka w świecie. Tezy te, mówiąc tymczasowo nieco niejasno, są wytworem filozofii. Chociaż filozofia w wielu miejscach na świecie jest dzisiaj dyscypliną akademicką, a filozofowie otrzymują wynagrodzenie za swoją działalność edukacyjną i publicystyczną, to filozofia nie jest po prostu jedną z wielu dyscyplin akademickich, lecz filozofia, jako dyscyplina akademicka, jest wytworem filozofii we właściwym sensie tego słowa.¹ Filozofia nie jest też ideologią, choć tezy filozoficzne mogą stać

* Poniższy tekst jest rozszerzoną i zmodyfikowaną wersją wykładu przedstawionego w trakcie „Warsztatów Filozoficznych”, zorganizowanych przez Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 25 III 2011.

¹ W pewnym sensie rozważania poniższe można rozumieć jako polemikę z następującą opinią, wyrażoną przez znanego współczesnego filozofa M. Dummetta: „Filozofowie mają wielkie szczęście, że uniwersytety, a zatem ostatecznie i państwo, są skłonne wspierać filozofię. Nie jest wcale oczywiste, że postępowałyby tak, gdyby nie historyczny precedens. Gdyby uniwersytety powstały w drugiej połowie XX wieku, to czy komuś przyszłoby do głowy, aby włączać filozofię do dyscyplin nauczanych i studiowanych? Wydaje się to bardzo wątpliwe. Wszelako historia uniwersytetów zachodnich liczy już sobie 900 lat (a uniwersytetów islamskich jeszcze więcej), a filozofia zawsze była jedną z dyscyplin w nich nauczanych i studiowanych. W tej sytuacji nikomu nie przyjdzie na myśl, aby wśród wydziałów tworzących uniwersytet nie było wydziału filozofii” (M. Dummett, *Natura i przyszłość filozofii*, przeł. M. Iwanicki i T. Szubka, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN 2010, s. 6).

składnikiem jakiejś ideologii, co faktycznie miało i ma ciągle miejsce. Nie jest ona również światopoglądem poszczególnych ludzi lub grup ludzkich, bo wiele składników, wielu światopoglądów jest wprawdzie wytworem filozofii, lecz określony światopogląd jako całość w większości wypadków nie jest rezultatem namysłu filozoficznego.

Czym zatem jest filozofia? Otóż, mówiąc wprost, filozofia jest postawą intelektualną i duchową, polegającą na bezkompromisowym poszukiwaniu prawdy. Tylko tyle i aż tyle. W tym miejscu nasuwa się z oczywistością uwaga, że nawet jeśli się zgodzimy, że filozofia, jak się wyraziłem, jest bezkompromisowym poszukiwaniem prawdy, to przecież do prawdy dążą również różne inne dyscypliny akademickie, wzgl. inne dyscypliny naukowe, zarówno dyscypliny formalne, przyrodnicze, jak i humanistyczne. Co więcej, do prawdy dąży także każdy człowiek na co dzień, gdyż przecież nie da się przeżyć i działać w świecie bez prawdziwych przekonań na temat tego, jaki świat jest. Prawdą na temat świata i siebie samych zainteresowani są również ludzie na co dzień ze względów egzystencjalnych, bo od tego, jaki jest świat, zależy ich los teraz i po śmierci.

Filozofia jest zatem jednym z przejawów ludzkiego dążenia do prawdy, realizującego się również w różnych dyscyplinach naukowych oraz w życiu codziennym. Co jednak należy sądzić o obiekcji, że filozofia nie daje korzyści praktycznych oraz o często pojawiającej się krytyce, że od tysiącleci filozofia kręci się niejako wokół własnego ogona, czyli ciągle rozważa te same problemy i nie może ich rozstrzygnąć. Należy jednak, po pierwsze, zwrócić uwagę, że istnieją dyscypliny akademickie dążące do prawdy, lecz nieposiadające praktycznych zastosowań, oprócz może tej praktyki, jaką jest kształcenie umysłów ludzi zajmujących się nimi. Matematyka jest dzisiaj charakteryzowana jako teoria abstrakcyjnych struktur, lecz wyłącznie bardzo mała część teoretycznych pomysłów z tej dziedziny znajduje jakiegokolwiek zastosowanie. Podobnie ma się rzecz z fizyką teoretyczną.

Po drugie, filozofia nie kręci się wokół własnego ogona, gdyż przez wieki obecności w kulturze Zachodu ogromnie wzrosła świadomość złożoności każdego zagadnienia uznawanego za zagadnienie filozoficzne, a także ujawniły się nowe zagadnienia filozoficzne. Te nowe zagadnienia zostały częściowo odkryte dzięki pojawieniu się przyrodoznawstwa, a także dzięki rozwojowi nowych form życia społecznego. Z drugiej strony, trzeba jednak zapytać: czy nauki, a szczególnie nauki przyrodnicze, rozwiązały jakieś problemy, którymi się zajmują do czasów nowożytnych, przy czym słowo 'rozwiązały' interpretuję jako 'rozwiązały ostatecznie'. Odpowiedź może wydać się oczywista: przecież ogromna ilość wiedzy i jej zastosowań technicznych, z którymi na co dzień mamy do czynienia, jasno dowodzi, że tak, że nauki przyrodnicze rozwiązały bardzo wiele problemów. Ale jednak, czy rozwiązały je ostatecznie? A jeżeli nie rozwiązały ich ostatecznie, to czy je w ogóle rozwiązały?

Jeśli przyjmiemy, że miał miejsce tzw. Wielki Wybuch, to, co było jego przyczyną, i co było przed nim? Czy to możliwe, że wraz z tym ‘wybuchem’ powstały przestrzeń i czas? Co jednak może oznaczać powstanie w wypadku czasu i przestrzeni, bo przecież wydaje się, że jeśli cokolwiek powstaje lub ginie, to powstaje lub ginie gdzieś i kiedyś. Czy materia jest nieskończenie podzielna, czy też raczej istnieją rzeczywiste atomy materialne, to znaczy elementy, które nie tylko technicznie, ale też ze swojej istoty są niepodzielne? Czy przestrzeń jest nieskończona, a jeśli nie jest, to co jest jej granicą? Jeżeli ewolucja kosmiczna i biologiczna rzeczywiście doprowadziły do powstania ludzi i ludzkiego umysłu, to, czy dadzą się odkryć jakieś prawa fizyczne, opisujące działanie ludzkiego umysłu i jego wytworów, a więc na przykład prawa fizyczne wyrażające twierdzenie Pitagorasa lub prawa fizyczne, które jakoś, podkreślam ‘jakoś’, opisują stany naszego umysłu, gdy słuchamy *Etiudy rewolucyjnej* Chopina? A jeśli takie prawa nie istnieją lub są dla nas niepoznawalne, to czy należy przyjąć, że materia ma rzeczywiste zdolności do tworzenia czegoś radykalnie różnego od siebie samej? Na podstawie już tylko tych przykładów powinno być widać, jak dalece nauki przyrodnicze ‘przesiąknięte’ są zagadnieniami spekulatywnymi, a więc filozoficznymi.

Czy nasza psychologia i inne nauki humanistyczne rozwiązały ostatecznie jakieś problemy? Czy wiedzą, na czym polega działanie ludzkiego umysłu oraz jakie prawa przyrodnicze - deterministyczne lub statystyczne - rządzą zachowaniem różnych grup ludzkich? Czy też raczej w tym ostatnim wypadku muszą zamilknąć w obliczu tajemnicy ludzkiej wolności i kreatywności? Psychologia ewoluuje dziś w kierunku nauki przyrodniczej, a zapleczem teoretycznym tego procesu jest powszechne przekonanie, iż istnieją dokładnie dające się zlokalizować, fizyczne korelaty wszystkich zjawisk mentalnych. Gdy nawet jednak przyjmiemy, że w jakiejś, niedającej się przewidzieć przyszłości, będziemy dysponowali dokładnym i nomologicznie wyrażonym, mózgowym korelatem na przykład uczucia lekkiej melancholii, które towarzyszy zbliżającemu się końcowi lata, to czy tym samym będziemy wiedzieli, jak to uczucie powstaje z procesów mózgowych? Korelacja dwóch rodzajów zjawisk nie oznacza wiedzy na temat tego, jak jedno zjawisko powstaje z drugiego, ale też korelacja nie musi oznaczać generacji, zwłaszcza wtedy, gdy zjawiska te są tak heterogeniczne, jak to ma miejsce w wypadku uczucia lekkiej melancholii i procesów rozgrywających się w ‘szarej i mokrej’ materii naszego mózgu.

Wydaje się zatem, że jak dotąd nauki nie dały żadnych ostatecznych rozwiązań, i że pod tym względem nie różnią się od filozofii. Można więc powiedzieć, że zarówno filozofia jak i nauki zmierzają do tego samego celu, którym jest odkrycie prawdy o świecie. Z tego, że dotąd nie udało się osiągnąć żadnych ostatecznych rozwiązań w żadnej dziedzinie, z pewnością nie wynika, iż jest to w ogóle niemożliwe. Chciałbym na tym tle twierdzić, że obie te sfery poznawczej działalności człowieka w rzeczywistości współpracują ze sobą, choć nie zawsze ta współpraca

jest widoczna. Zazwyczaj mówi się, że w czasach nowożytnych następował proces powolnego wyzwalaania się nauk przyrodniczych z filozofii. Przyrodoznawstwo zajęło się tym, co dane w doświadczeniu zmysłowym, wzięło pod uwagę wyłącznie kwantytatywną i nomologiczną stronę świata, natomiast filozofia oraz od XIX w. nauki humanistyczne pozostały przy swoich niemożliwych do jednoznacznego rozstrzygnięcia analizach i spekulacjach. Według tej interpretacji, jeśli już istniały jakieś oddziaływania pomiędzy matematycznym przyrodoznawstwem a filozofią, to tylko w jedną stronę, to znaczy rozwój nauk dostarczał filozofom materiału do rozważań. Niejako koronnym przykładem mogą tu być dyskusje związane z tzw. zasadą nieoznaczoności w fizyce kwantowej.

To jednak jest, jak sędzę, fałszywy obraz całej tej sytuacji. Weźmy pod uwagę wielotysiącletni starożytny Egipt i wyobraźmy sobie, że moglibyśmy, podróżując wstecz w czasie, zaprezentować najbardziej wykształconym przedstawicielom tamtego społeczeństwa wszystko to, co osiągnęła nasza kultura przez ostatnie dwa i pół tysiąca lat. Gdyby to było możliwe, to z pewnością wzbudziłibyśmy podziw i zachwyt. Podziw i zachwyt nie dotyczyłby jednak tylko nauk przyrodniczych, ale też filozofii, jej różnych systemów, jej bogatych pojęć, narzędzi metodologicznych, logicznych, a także bardzo abstrakcyjnych spekulacji, które nazywamy naszą matematyką. Skąd się to wszystko wzięło? Przecież nasze przyrodoznawstwo nie powstało tylko w ten sposób, że w pewnym momencie ktoś zwrócił uwagę na kwantytatywną stronę zjawisk. W istniejącym przez tysiąclecia starożytnym Egipcie spełnione były warunki dla rozwoju kultury naukowej, a przede wszystkim było dużo czasu, lecz niewiele z tego uzyskaliśmy. Stąd należy sądzić, że zarówno matematyka, przyrodoznawstwo oraz nauki humanistyczne powstały dzięki istnieniu wielkiego strumienia życia umysłowego, w którym rozważania zwane filozoficznymi stanowiły istotny, początkowy i wyzwalaający czynnik. W tym 'cieście', zwanym kulturą Zachodu, ważne były tak samo religia, filozofia, matematyka jak i przyrodoznawstwo. Przepisu na to nie ma, a być może całe to zjawisko, tak zadziwiające, gdy porównamy je z tysiącletnimi ludzkimi kulturami, które niczego takiego nie wytworzyły, nie da się w ogóle zrozumieć na podstawie naturalnych przyczyn. Wydaje się natomiast, że wygaszenie jednego z istotnych składników tego trwającego do dziś fermentu intelektualnego i duchowego musiałyby prawdopodobnie doprowadzić do upadku całości. Weźmy pod uwagę znany przykład.

Na początku XX w. P. Duhem, francuski przyrodnik, filozof i historyk nauki twierdził, że dyskusje dotyczące wszechmocy Boga zachęciły do niearystotelesowskich podejść do rzeczywistości fizycznej, a tendencja ta ujawniła się już XIV w. w przyrodniczych spekulacjach Jana Buridana, Mikołaja z Oresme, czy Alberta z Saksonii. Według Duhema **n i e s k o ń c z o n y h o r y z o n t m o ż l i w o ś c i**, zawarty w pojęciu absolutnej mocy Boga, stanowił istotną pobudkę dla wyobraźni i dla myślenia hipotetycznego. Gdy te narzędzia zostały zastosowane do zjawisk, to stały się jednym z czynni-

ków umożliwiających pojawienie się nowożytnego przyrodoznawstwa.² Pojęcie absolutnej mocy Bożej obecne jest także u przedstawicieli filozofii wieków późniejszych, u R. Boyle'a, R. Descartesa, I. Newtona.³

Dzisiaj widzimy wyraźnie, jak fizyka teoretyczna, przynajmniej na swoich obrzeżach, dotyka kwestii spekulatywnych, dostrzegamy, jak hipotezy w niej formułowane wychodzą poza to, co da się sprawdzać lub odrzucić na podstawie doświadczenia. Nawet jednak, gdy taka sprawdzalność lub falsyfikowalność są możliwe, to i tak formułowane są nowe hipotezy, które w świetle nowych danych podważają dotychczasowe teorie. Z tego chciałbym wyprowadzić sugestię, że - tak samo jak dawniej - istnieje w z a j e m n y wpływ pomiędzy filozofią, to znaczy filozofią akademicką, a innymi dziedzinami nauki. Nie realizuje się on jednak w sposób zaplanowany i wyraźnie uświadomiony, lecz dokonuje się na poziomie życia społecznego, które jest wielkim tygłem różnych koncepcji, idei, teorii, hipotez. Współczesne życie społeczne jest bogatym, wielowarstwowym i wielopoziomym zjawiskiem, a stąd nie wiemy, jak działania na jednym poziomie wpływają na działania i ich efekty na innych poziomach, jak idee formułowane w jednej dziedzinie oddziałują na idee w innych obszarach aktywności ludzkiej. Jeśli te dziedziny uprawiane są rzetelnie, to znaczy, jeśli dominuje w nich dążenie do prawdy, to na pewno twórcze pomysły w jednej z dziedzin nie pozostają bez znaczącego wpływu w innej, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę, że proces ten dotyczy całych pokoleń, które kształcą swoje umysły w myśleniu odnoszącym się do dziedzin formalnych, przyrodniczych, humanistycznych, ale też filozoficznych w sensie ścisłym.

Wydawać by się mogło, że oczywistością poza wszelką dyskusją oraz oczywistym założeniem całego tego indywidualnego i społecznego dążenia jest to, iż p r a w d a j e s t j e d n a . Albo odwrotnie, że nie ma czegoś takiego jak prawda filozoficzna, przyrodnicza, formalna lub humanistyczna, że są to tylko różne aspekty czegoś niesłychanie bogatego, co można nazwać prawdą o świecie, przy czym termin 'świat' rozumiem w tym momencie najszerzej, jak jest to możliwe, a więc jako równozakresowy z wyrażeniem 'wszystko, co istnieje i co istnieć może'.

Nie brakuje jednak dzisiaj koncepcji filozoficznych, podważających to, że prawda jest jedna, choć koncepcje te zazwyczaj ograniczają się do kwestionowania możliwości poznania prawdy, nie dotyczą zaś kwestii samej natury prawdy. Różnego rodzaju kontekstualizmy, sytuacjonizmy, antyrealizmy i pragmatyzmy, a więc różne odmiany znanego od czasów staro-

² P. Duhem, *Etudes sur L'leonard de Vinci*, t. 2, Paris 1909, s. 411-414; *Le systÛme du monde*, t. 6, Paris 1954, s. 20-29.

³ Trzeba jednak wspomnieć, że diagnoza historyczna Duhema ma również krytyków, którzy starają się pokazać, że zagadnienie wszechmocy nie mogło odegrać aż tak ważnej roli wśród czynników, które spowodowały pojawienie się nowożytnego przyrodoznawstwa. Tezę Duhema krytykował ostro A. KoyrÛ, *La vide et l'espace infini au XIV^e siÛcle*, "Archives d'histoire doctrinale et littÛraire du moyen Ūge" (24) 1949, s. 45-91; por. J. Murdoch, E. Sylla (red.), *The Cultural Context of Medieval Learning*, Dordrecht 1975, s. 432-435.

żytnych relatywizmu, starają się przekonać publiczność filozoficzną i pozafilozoficzną, że do wszystkich przedmiotów mamy dostęp tylko za pomocą określonego repertuaru pojęć, w określonych sytuacjach i kontekstach, że naszymi motywami są zawsze jakieś potrzeby praktyczne, a stąd ma wynikać, że nigdy nie poznajemy żadnych ‘rzeczy samych w sobie’, lecz zawsze mamy do czynienia wyłącznie z ‘rzeczami dla nas’.

Jako przykład weźmy pod uwagę dyskusję dotyczącą relacji pomiędzy ciałem (mózgiem) a świadomym ludzkim umysłem.⁴ Zgodnie z tym relatywistycznym podejściem dla przyszłej, to znaczy w pełni rozwiniętej przyrodniczej teorii ludzkiego systemu nerwowego i mózgu prawda będzie równała się opisowi fizycznemu i nomologicznemu procesów i zdarzeń czysto materialnych, mimo że nadal będziemy mówili za pomocą słownika mentalistycznego, to znaczy będziemy mówili nie o wyładowaniach włókien elektrycznych w naszym mózgu, lecz będziemy używali takich pojęć jak ból, przyjemność, lekka melancholia itd. Stąd, jak wnoszą relatywiści, nigdy nie będziemy znali prawdy na temat tego, jakimi istotami jesteśmy. To jednak jest, jak sądzę, błąd, bo skoro prawda jest jedna, to musi istnieć taki rodzaj doświadczenia (poznania), który ukazuje, jak sfera mentalna jest związana ze sferą fizyczną, a z tego, że teraz nie dysponujemy takim rodzajem doświadczenia, nie wynika, że ono jest niemożliwe lub że nigdy go nie poznamy. Tak więc, można spokojnie stać na stanowisku, że skoro prawda jest jedna, to należy do niej bezkompromisowo dążyć.

Ten dość sielsko zarysowujący się obraz współdziałania filozofii z naukami w dążeniu do prawdy posiada jednak we współczesnym świecie istotne rysy. Różne dyscypliny naukowe są w dzisiejszych czasach poddawane naciskowi, aby odkrywały prawdy, które posiadają zastosowania technologiczne. Presja ta ma z kolei podłoże ekonomiczne, a więc inwestuje się w te badania, które przyniosą zyski. Nie tylko chodzi więc o to, żeby zwalczać na przykład choroby, ale o to, aby badać to, czego zastosowanie zapewni masową sprzedaż. Bardzo wiele badań jest ukierunkowanych względami militarnymi, co ostatecznie też równa się motywacji ekonomicznej. Nie można w tym momencie nie wspomnieć o tym, że dzisiejsza psychologia powoli staje się farmakologią, a co gorsze wiele wysiłku wkłada się w to, aby odkryć, jak można manipulować ludzką percepcją i ludzkim umysłem, czego sztandarowym przykładem jest pojęcie neuroreklamy.

Czym jest współczesność? Gdzie, patrząc wstecz, kończy się świat współczesny, a zaczynają się światy historyczne, których nie zaliczylibyśmy do współczesności? Na pewno wyróżnikami świata współczesnego są masowa edukacja oraz dostęp do informacji. Takiej sytuacji nie było nigdy przedtem, a oczywistą tego przyczyną jest rozwój nauk i techniki. Współczesność to także globalizacja życia społecznego, jak również ścieranie się dawnych sposobów życia, myślenia i odczuwania świata z tym,

⁴ Por. S. Judycki, *Świadomość i pamięć. Uzasadnienie dualizmu antropologicznego*, Lublin: TN KUL 2004.

co nowe. W tym ścieraniu się dawanych sposobów życia z nowymi trendami, istotną rolę odkrywa sekularyzacja, choć z drugiej strony pojawia się wielka ilość ruchów religijnych, mistycznych, ezoterycznych. Wszystko to razem tworzy amalgamat atmosfery duchowej, w której żyjemy.

Jest jednak jeszcze jeden czynnik, a mianowicie *manipulacja*. Masowa edukacja, a także niesłuchanie zwiększone zdolności do komunikacji stwarzają okazję do manipulacji ludzkimi poglądami. Głównym celem jest oczywiście czerpanie zysków ekonomicznych, a także kształtowanie stosunków władzy i podległości. Od tego aspektu świata współczesnego nie są wolne nauki, gdyż ich odkrycia są wykorzystywane do masowej manipulacji, której jesteśmy świadkami. W tym miejscu pojawia się szczególna rola filozofii i edukacji za pomocą filozofii. Filozofia również jest podatna na manipulację, zawsze bowiem znajdą się chętni, aby głosić poglądy, których w rzeczywistości nie uznają, jak również zawsze będą istniały tendencje, aby uczynić z filozofii ideologię, kazać jej służyć uzasadnianiu jakiegoś korzystnego ekonomicznie poglądu na świat.

Twierdzą jednak, że sama istota filozofii nie podlega takiemu wykorzystaniu, bo o ile inne nauki można uprawiać ze względu na pewne zamówienie technologiczne i można w ten sposób dojść do prawdziwych tez, o tyle filozofia konstruowana na jakieś zamówienie po prostu przestaje istnieć, gdyż w swej najgłębszej istocie polega ona na bezkompromisowym dążeniu do prawdy. Stąd w tym zamęcie różnych metod manipulacji, w którym żyjemy, w zamęcie różnych systemów religijnych i parareligijnych, zamęcie różnych mistycznych i ezoterycznych koncepcji świata, w zamęcie opinii podawanych za naukowe, to dzieje filozofii dają jedyną szansę na wykształcenie takiej postawy krytycznej, która jest w stanie oprzeć się temu wszystkiemu. Nie jest to żaden idealizm, pięknoduchostwo lub naiwność. Obrona przed tym zalewem chaosu może albo bazować na elementarnym ludzkim instynkcie racjonalności, albo - niejako na przeciwległym krańcu - na istnieniu szerokiej warstwy ludzi, którzy, wykorzystując dorobek krytycznego myślenia dawnych i współczesnych nam czasów, będą starli się nie dać zatopić się temu dość anarchicznemu momentowi dziejowemu, w którym przyszło nam żyć.

Współzycie poszczególnych ludzi w określonych grupach społecznych, jak również relacje pomiędzy poszczególnymi społeczeństwami, porozumienie, co do form życia, w których szanowane są różne tradycje, może dokonywać się w sposób pokojowy nie na bazie relatywistycznego założenia, które dzisiaj etykietowane jest mianem politycznej poprawności, a więc nie w oparciu o przyjęcie, że to, co ty uważasz za prawdę, jest prawdą dla ciebie, ale nie jest lub nie musi być prawdą dla mnie, bo pojęcie prawdy traci sens, gdy mówi się o prawdzie dla kogoś. Pokojowe współzycie w różnorodności jest możliwe tylko w oparciu o założenie, że prawda jest jedna i należy do niej bezkompromisowo dążyć. Tylko tego rodzaju, jak je można nazwać, absolutystyczne założenie może być podstawą autentycznej tolerancji i pokoju. Prawda nie leży po środku, nie ma prawdy

po środku na żaden temat, a w tym na takie tematy jak aborcja, eutanazja, istnienie Boga, zakres wolności przysługujących jednostce w ramach życia społecznego. Do prawdy jednak należy dążyć, a jeśli trzeba już w ramach prawodawstwa decydować się na konkretne zapisy, to należy brać pod uwagę to, co na temat świata i człowieka twierdziły dominujące trendy myślowe w dziejach. To odwołanie się do tradycji, które obecne jest zarówno w naukach, systemach religijnych, ale też w filozofii wcale nie zwalnia z poszukiwania lepszych wglądów, bardziej dostosowanych do nowych form życia indywidualnego i społecznego.

Co jednak może motywować ludzi do ciągłego uczciwego i bezkompromisowego poszukiwania prawdy, gdy weźmiemy pod uwagę istotne różnice światopoglądowe? Dla tych osób, które uznają, że życie ludzkie kończy się wraz ze śmiercią, motywacją musi być miłość do przyszłych pokoleń, co w praktyce przekłada się na dążenie, aby świat nie 'utonął' w manipulacjach, hedonizmie i jakimś rodzaju szaleństwie, wynikającym ze złej woli. Dla tych natomiast, którzy liczą na to, że ich działania mają znaczenie nie tylko w tym świecie, lecz również w świecie, w którym będą żyli po śmierci, tą motywacją jest oczywiście również miłość do aktualnych i przyszłych pokoleń, lecz także coś, co określa się zbieraniem sobie skarbów w niebie, a skarbem, który na pewno można zbierać bez końca jest uczciwe dążenie do prawdy.⁵ Obie te grupy ludzi, mimo, jak mówimy, istotnych różnic światopoglądowych, powinno łączyć przekonanie, że prawda jest jedna i że dążenie do niej jest czymś pozytywnym zarówno w wymiarze jednostkowym jak i społecznym. Obie grupy powinny podzielać przekonanie, że dążenie to jest czymś najbardziej wartościowym, co jako rozumne istoty ludzkie posiadamy. Gdy takiego przekonania nie ma, to pozostaje tylko hedonizm i chaos.

Przeciwdziałanie tego rodzaju możliwym kierunkom rozwoju życia społecznego za pomocą edukacji w dziedzinie tradycji filozoficznej jest, jak sądzę, w naszej obecnej sytuacji jedynym rozsądnym środkiem, jaka bowiem inna dyscyplina akademicka może wykształcić ludzi zdolnych sprostać globalizacji życia społecznego, potrzebie interdyscyplinarności wiedzy, potrzebie oddzielenia tego, co racjonalne i doniosłe życiowo, od tego, co przypadkowe i dowolne. Byłoby z mojej strony całkowitą naiwnością, gdybym w ten sposób chciał zasugerować, że edukacja, w której filozofia odgrywa istotną rolę, może być lekarstwem na całe zło świata, lecz z drugiej strony nic nie może zastąpić takich wartości życia indywidualnego i społecznego jak uczciwość, szacunek dla tradycji, krytyczne, lecz otwarte nastawienie w stosunku do tego, co nowe, a do tego wszystkiego edukacja filozoficzna może się istotnie przyczynić.

Na zakończenie chciałbym wskazać, jakie wartości instrumentalne można osiągnąć poprzez zajmowanie się filozofią, bo dotąd

⁵ Na temat teizmu, ateizmu (antyteizmu) i agnostycyzmu por. S. Judycki, *Bóg i inne osoby. Próba z zakresu teologii filozoficznej*, Poznań: W drodze 2010.

była to próba wykazania, że zajmowanie się filozofią stanowi realizację tzw. wartości wsobnej, którą jest dążenie do prawdy ze względu na nią samą.

O wartościach instrumentalnych mówi się wtedy, gdy coś jest wartościowe ze względu na coś innego. Przeciwnościem wartości instrumentalnych są wartości wsobne (autoteliczne), to znaczy takie, do których realizacji warto (należy) dążyć ze względu na nie same, a nie ze względu na coś innego. Wartości wsobne (autoteliczne) mogą mieć też aspekt instrumentalny. Wartością instrumentalną dla istot posiadających płuca jest m.in. tlen, gdyż oddychanie za pomocą tlenu podtrzymuje życie, przy czym życie uznaje się wtedy za wartość wyższą niż tlen, lecz nie za wartość najwyższą. Gdyby życie było wartością najwyższą - jak się często błędnie sądzi - to nie warto byłoby poświęcać życia dla jakichś idei czy ludzi, co z kolei bywa dość częstym faktem. Przykładami wartości wsobnych mogą być wartości moralne, takie na przykład jak uczciwość czy wierność. Wartości te mogą jednak spełniać także pozytywną rolę instrumentalną, gdyż na przykład uczciwemu koledze można powierzyć pieniądze.

Sadzę, że filozofia posiada wartość instrumentalną w następujących aspektach.

Po pierwsze, filozofia przyczynia się istotnie do wykształcenia zdolności do rozwiązywania problemów, przy czym mam na myśli problemy należące do każdej dziedziny ludzkiej aktywności. Filozofia bowiem, poprzez kształtowanie umiejętności analizy, pomaga w wydobyciu istoty danego problemu, pomaga w precyzyjnym oddzieleniu różnych możliwych jego rozwiązań. Filozofia uczy oceniania doniosłości racji przytoczonych na rzecz określonego rozwiązania lub przeciw niemu.

Po drugie, filozofia pomaga w rozwinięciu umiejętności komunikacji, kształtuje umiejętność formułowania własnego stanowiska, podawania przekonujących przykładów, rozumienia innych ludzi i korygowania błędnych interpretacji, umiejętność unikania nieporozumień i - tak częstego - sporu wyłączenie o same słowa.

Po trzecie, trening filozoficzny zwiększa umiejętności przekonania: dzięki filozofii uczymy się formułować własne poglądy w sposób bardziej przekonujący, uczymy się, jak uzasadniać poglądy odpowiednimi argumentami, zdobywamy umiejętność odpowiedniego reagowania na zarzuty kierowane pod naszym adresem, reagowania albo za pomocą kontrargumentu, albo za pomocą ukazania, że opozycja, która jest przedmiotem sporu, jest tylko pozorna i da się zlikwidować, jeżeli naszym i przeciwnym poglądom nadamy odpowiednią interpretację.

Po czwarte, ponieważ wszystkie powyższe trzy punkty dotyczyły także umiejętności pisania, to stąd wynika, że poznawanie filozofii wspomaga rozwój umiejętności pisania. W przypadku pisania, tak jak w przypadku mówienia, filozofia uczy formułowania, ilustrowania, wyjaśniania i obrony własnych poglądów w jasny i dobrze uporządkowany sposób.

Po piąte, filozofia pomaga w rozumieniu innych dyscyplin. Istnieje wiele gałęzi filozofii, które dotyczą innych dziedzin -

filozofia nauki, filozofia sztuki, filozofia religii itd. - ale także 'rdzeń' filozofii, który tworzą metafizyka, wzgl. ontologia i epistemologia (teoria poznania), zawiera analizy dotyczące metod heurystycznych i metod uzasadniania, funkcjonujących w innych dyscyplinach wiedzy. Filozofia bada również charakter relacji pomiędzy różnymi naukami, na przykład pomiędzy biologią i fizjologią a psychologią, pomiędzy matematyką a fizyką, między naukami przyrodniczymi i naukami humanistycznymi itd.

Po szóste, filozofia wspomaga rozwój poprawnych metod badania i analizy. Poprzez uczenie się jasnego formułowania problemów, uczymy się, jakich rodzajów informacji potrzebujemy, aby rozwiązywać określone problemy, uczymy się, jak oddzielić to, co istotne, od tego, co przypadkowe. Ucząc się, jak interpretować to, co niejasne i złożone, ucząc się analizować relacje pomiędzy różnymi dziedzinami i problemami, rozwijamy w ten sposób zdolność do rozumienia i rozwiązywania kwestii należących do każdej dziedziny, czy to dziedziny nauk przyrodniczych, nauk humanistycznych czy innej.

Po siódme, na podstawie tego, co zostało powiedziane, widać, że filozofia przyczynia się do rozwoju umiejętności ponaddziedzinowych (*transferable skills*).⁶ Umiejętności te odgrywają doniosłą rolę w rozwoju intelektualnym każdej osoby. Często spotyka się narzekania, że młodzi ludzie, podejmujący jakąś pracę, są wprawdzie przygotowani w obrębie swojej specjalności, lecz mają małe umiejętności, jeśli potrzebne jest podjęcie nowych problemów, problemów leżących na pograniczu dyscyplin, brakuje im sprawności oglądu szerszych całości, sprawności rozumienia innych dyscyplin wiedzy niż własna. Wykazują nie tylko słabość w analizowaniu problemów, lecz także nie potrafią dokonywać syntezy. Tych wszystkich sprawności uczy filozofia, wzmacniając w ten sposób instytucje społeczne i polityczne, kształcąc ludzi zdolnych do krytycznego i twórczego myślenia, ludzi odpornych na wszelkie odmiany manipulacji.

⁶ Por. R. Audi, *Belief, Justification and Knowledge. An Introduction to Epistemology*, Belmont, California: Wadsworth Publishing Company 1988, s. XVII.